

- ★ SZKOŁA ABSURDÓW
- ★ ZEMSTA ZZA OCEANU
- ★ CIEMNY POKÓJ ŚWIATA POETY
- ★ PYTANIA INTYMNE
- ★ TV i TV Sat

str. 4
str. 5
str. 9
str. 11
(wkładka)

KONTAKTY

36(617)

6 WRZEŚNIA 1992

CENA 3000 ZŁ

Pamiętnik na sto lat ka

Fot. Włodzimierz Ochńio



str.
10

MAGDA LIPIEC

Pasja według mistrza Romana

– W marcu przyszłego roku z tego miejsca popłynie prąd!

Roman Murawski mówi tak o niewielkim placu, ledwie co rozkopanym, z kilkoma wbitymi palami nad rzeką Nurzec w Ciechanowcu. Obok szumi i piętrzy się spływająca z zapory woda. Jej siła do tej pory nie była przez nikogo wykorzystana.

Roman Murawski był przez dwa lata bezrobotny. W tym czasie więcej niż kiedykolwiek indziej zastanawiał się, czego by jeszcze spróbować. Szum znad zapory niepokoił. Chodził tam, wpatrywał się w kłębiące bałwany i myślał. Siedem metrów sześciennych wody, spadającej z ponad dwóch metrów, tworzy w godzinę około stu kilowatów energii. W czasie doby tych kilowatów jest przeszło dwa tysiące. Każdego dnia pochłania to żywioł. A może warto by się z nim zmierzyć?

cd. na str. 8-9

KONTAKTY

KONTAKTY



W następnym numerze

pisza m.in.: Gabriela Szczesna o samowoli w Ciechanowcu * Marek Adam Jaworski o romansie z córka SS-mana * Karolina Tomczyk o Wrześniu * Władysław Tocki o klanowym biznesie.

Ponadto: pamiętnik nastolatka, pytanie intymne, Filip z konopi, co daje „obszar szczególnego zagrożenia bezrobociem”, TV i TVSat.

DWIE DELEGACJE ŁOMŻYŃSKICH WŁADZ ODWIEDZIŁY w ubiegłym tygodniu ministerstwo finansów w poszukiwaniu pieniędzy na należne podwyżki dla pracowników przedszkoli. Wyprawy nie przyniosły skutku i o losie tych placówek zadecyduje nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej. Nie jest wykluczona nawet likwidacja 14 przedszkoli żłobka w Łomży.

NOWY ROK SZKOLNY ZACZEŁO w województwie przeszło 51,5 tysiąca uczniów podstawówek (7 tysięcy w klasach pierwszych) i 12 tysięcy w szkołach ponadpodstawowych (4 tys. w klasach pierwszych). Przybyły trzy nowe szkoły: w Rutkach, Charubinie i Mieczkach; 13 jest w budowie. Remonty trwają w 31 placówkach. Większość małych wiejskich szkółek, zagrożonych likwidacją, udało się utrzymać dzięki współpracy samorządów.

NA BUDOWĘ WODOCIĄGÓW WIEJSKICH zostaną przede wszystkim skierowane pieniądze z czteromiliardowej kwoty, jaką otrzymało województwo na przeciwdziałanie skutkom suszy. Według wicewojewody Mieczysława Bagińskiego pieniądze dostaną najpierw te gminy, gdzie budowa jest najbardziej zaawansowana.

MEDAL „SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA”, przyznawany przez izraelski instytut Yad Vashem ludziom, którzy w czasie wojny pomagali przetrwać Żydom, otrzyma w najbliższych dniach m.in. troje mieszkańców Łomżyńskiego. Z dotychczas przyznanych 10 tysięcy medali jedną trzecią otrzymali Polacy.

WŚRÓD CUDZOZIEMCÓW, MAJĄCYCH ZGODĘ NA PRACĘ w województwie są m.in. obywatele Izraela (spółka Shibas), Holandii (Turośl), byłego ZSRR (przedstawicielstwa kilku firm łomżyńskich w Rosji i innych krajach), Litwin (lekarz). Zgody nie dostali natomiast Mongołowie, mający zajmować się masażem.

NIE BĘDZIE KOMORNIKÓW i EGZEKUCJI długów w łomżyńskiej „bawelnie”, taką deklarację złożyło trzech głównych wierzycieli ŁZPB „Narew”, nie objętych trwającym przed sądem postępowaniem układowym (Izba Skarbowa, ZUS i władze Łomży).

PIENIĄDZE NA TWORZENIE MIEJSC PRACY DLA INWALIDÓW na bardzo korzystnych warunkach dla zakładów pracy ma jeszcze Wojewódzkie Biuro Pracy w Łomży.

STAN POSIADANIA W KULTURZE POWINIEN ZOSTAĆ UTRZYMANY, zadeklarował wojewoda na spotkaniu z dyrekcjami placówek z województwa. Żadna z nich nie będzie likwidowana, pieniędzy powinno starczyć na płace i, w ograniczonym zakresie, na działalność merytoryczną.

DECYZJE PODATKOWE SAMORZĄDÓW stanowią co czwartą sprawę z zaskarżonych w tym roku w Kolegium Odwoławczym Sejmiku Samorządowego województwa.

MŁODZI LUDZIE w wieku powyżej 16 lat, po siedmiu klasach szkoły podstawowej (niekoniecznie ukończonych) i ze skierowaniem (opinią ze szkoły) mogą starać się o przyjęcie na roczne szkolenie w łomżyńskich Ochotniczych Hufcach Pracy. Zainteresowani nauką za-

wodu: budowlanka, mechanika, wykwalifikowanego rolnika i stolarza oraz nauką w Podstawowym Studium Zawodowym mogą zgłaszać się w łomżyńskiej delegaturze OHP, ul. Nowa 2 (Urząd Wojewódzki), pokój 445 (tel. 39-79) do 15 września.

ZAJECIA STUDENTÓW ZAWODNYCH nauczania początkowego i wychowania przedszkolnego, organizowane przez Uniwersytet Warszawski w Łomży będą mogły zacząć się zimą przyszłego roku (nabór na przełomie listopada i grudnia), takie są wyniki rozmów wojewody Jerzego Brzezińskiego i pełnomocnika do spraw uczelni Cecylii Sobolewskiej z władzami UW.

NA STAŻ DO SZWECJI mogą wyjeżdżać młodzi rolnicy z województwa. Warunki: znajomość angielskiego, wiek 20-30 lat, rok pracy w rolnictwie, bardzo dobry stan zdrowia, niekaralność, prawo jazdy na samochód i ciągnik. Zgłoszenia przyjmuje biuro „Solidarność” rolniczej w Łomży, ul. Nowa 2 (Urząd Wojewódzki) w poniedziałki i piątki w godz. 9.00-15.00.

ŚWIADECTWA KWALIFIKACJI, obowiązkowe od tego roku, otrzymało 90 łomżyńskich taksówkarzy. Ilu faktycznie pracuje w tym zawo-
wie, ustalić nie sposób.

ULGOWE BILETY na liniach pozamiejskich łomżyńskiego MPK od 1 września przysługują tylko uczniom szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Pozostali, korzystający dotychczas z ulg, tracą je, ponieważ gmina Piątnica nie wyraziła zgody na częściowe ponoszenie kosztów obsługi tych kursów. W mieście bez zmian: obowiązują wszelkie uprawnienia do ulgowych i bezpłatnych przejazdów. Rada Miejska zadecyduje, czy od 1 października wejdzie proponowana przez Zarząd podwyżka cen biletu do 2 tysięcy.

PODZIĘKOWANIE OD CZYTELNIKÓW DÓCZEKAŁ SIĘ łomżyński WDDM za sprawne i szybkie ułożenie nowej nawierzchni na ulicy Giełczyńskiej, bez zbitych zakłóceń ruchu.

DOGADAŁY SIĘ GRAJEWSKIE firmy rozprawdzające gaz butlowy. Prywatna i miejska już nie konkurują cenami.

KAPITUŁA MEDALU IM. WIKTORA GODLEWSKIEGO, przyrodnika związanego z Ziemią Łomżyńską, oczekuje do końca października na zgłoszenia kandydatów do odznaczenia i uhonorowania nagrodami Wydziałów Ochrony Środowiska i Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego. Ludzi szczególnie zasłużonych dla ochrony środowiska mogą zgłaszać instytucje związane z badaniami naukowymi, stowarzyszenia, organa administracji i osoby prywatne na adres: Gminny Ośrodek Kultury, ul. Pawła Olszewskiego 2, 18-325 Boguty (tel. 74). Medale i nagrody wręczone zostaną w listopadzie podczas uroczystości kończących obchody 160 rocznicy urodzin Wiktora Godlewskiego.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW RAJGRÓDU POSZUKUJE kontaktu z żołnierzami, którzy brali udział w obronie miasta w 1939 roku. Niektórzy z nich (rezerwiści) wywodzi się z województwa wileńskiego i Grodna. W intencji obrońców oraz żołnierzy AK poległych w 1940 roku, w rajgrodzkim kościele odprawiona zostanie 6 września msza święta. Tej

tematyce poświęcona będzie także sesja naukowa, planowana na 11 listopada.

JAROSŁAW CHOLEWICKI POZOSTAŁ DYREKTOREM Regionalnego Ośrodka Kultury w Łomży po wygraniu konkursu na to stanowisko.

„ROWEREM WSZĘDZIE” dojadą na pewno Jolanta Olszewska (Grady Wonięcko), która wyprzedziła Ewę Samul (Kolno) i Joannę Rutkowską (Grady) oraz Wiktor Truchel (Zambrów), który pokonał Mariusza Dobieckiego i Rafała Krasuckiego (oba z Łomży) w konkursie o tej nazwie, zorganizowanym przez ZW LZS w Grądach Wonięcku. „Złotym kaskiem”, zdobył w tej samej imprezie w konkurencji motocyklistów, może pochwalić się Artur Włostowski, który wyprzedził Jacka Kleczkowskiego i Kamila Chojnowskiego (wszyscy z Łomży). Startowało 33 zawodniczek i zawodników.

DOBRA ZABAWA MIELI uczestnicy meczu „Solidarność” – Rada Miejska Łomży, rozegranego dla uczczenia rocznicy porozumień sierpniowych sprzed 12 lat. Związkowcy wygrali 8:4, a jedną z bramek zdobył szef łomżyńskiego oddziału „S” Sławomir Zgrzywa. Wiceprezydent Łomży Adam Frączek nie wykorzystał rzutu karnego.

PIERWSZA LIGA JEST W ŁOMŻY za sprawą tenisistów stolowych SKTS, kierowanych przez Wacława Tarnackiego. W łomżyńskim barażu o awans SKTS pokonał obu rywali: Uni – Complet z Zielonej Góry 10:7 i PKT Pabianice 10:5.

WICEMISTRZEM POLSKI JUNIORÓW w biegu na 400 metrów został Artur Gąsiewski (Narew Łomża). Zdobywając medal ustanowił rekord regionu i województwa, a także zdobył miejsce w reprezentacyjnej sztafecie 4 x 400 m która weźmie udział w mistrzostwach świata juniorów w Seulu.

ŁKS ŁOMŻA WYGRAŁ Z WARMIA OLSZTYN na wyjeździe 2:1 i zajmuje 5 miejsce w tabeli trzeciej ligi. Nie wiecie się na razie Olimpijczykami. Po trzeciej porażce z Jeziorakiem Iława na własnym boisku 1:2 zamyka tabelę. Relacja: str. 15.

MACIEJ JANKOWSKI, szef regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”, gościł w Łomży na spotkaniu z komisjami zakładowymi.

ZNAKI CZASU

• Prezydent krytyczny funkcjonowanie Sejmu m.in., że traci kutyż na tematy zastępcze, miast zająć się reformą sądu, bezpieczeństwem obywateli, walką z aferami.

• 20 maturzystów ubiega się o jedno miejsce w Wyższej Policji w Szczytnie.

• „Będę zabiegał o podatek od ponadnormalnego płac, wyższych niż użyci, został zachowany”, zapowiedział minister finansów Jerzy Ciesiński.

• Natychmiastowej interwencji popiwku zażądała Komisja Jowa „S”. W przyjętej uchwał stwierdzono, iż Związek jest użyć wszelkich środków.

• „Nie powinniśmy mieć krytyki, bo jeśli nie dopuszczamy innych opinii, pozostaniemy ze swoimi”, powiedział Tadeusz Pieronek.

• Biuro Pracy w Krasnymstawie przez miesiąc szukało bezskutecznie 10 osób, które za miesiąc miałyby pracować w szpitalu przy ul. Wilejskiej. Szpital nie potrafił kosić.

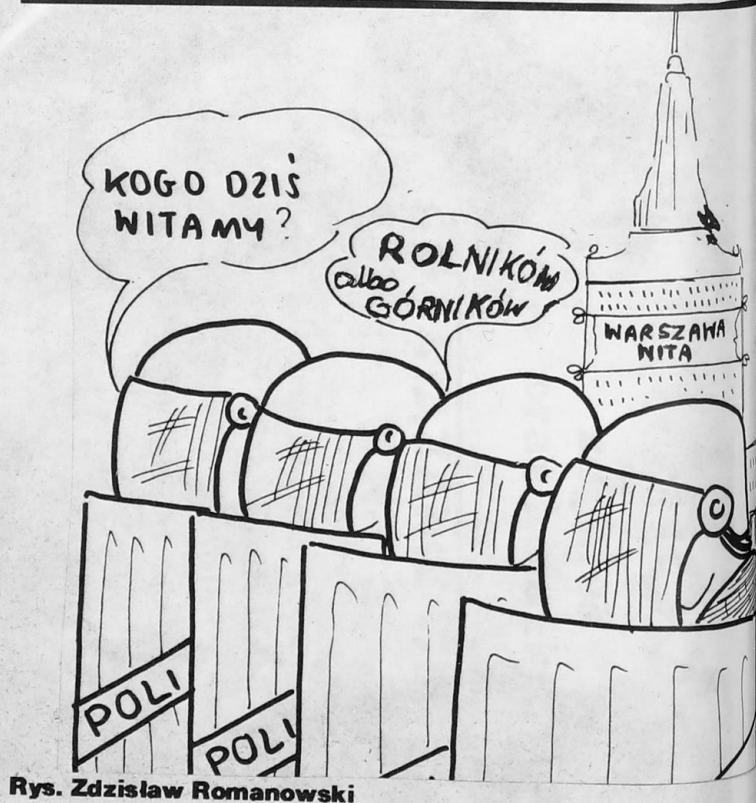
• Dotychczasowy szef technikum dla głuchoniedbnych w Krakowie został zwolniony. Madzianu Córka Bożej uczniowie będą uczyć się w tym budynku.

• „Ci wszyscy, co jeżdżą na nartach, to nie są nartarzy, to są nartarzyści”, powiedział Aleksander Jedraszczyk, szef KPN, na spotkaniu z Komisją Mistrzostw.

TANDEM

„Zamykałam oczy, ale widziałam wciąż oślepiające światło. Cię nie znałam? Wszystko było fałszywe? Nic mi nie powiedziałeś, Tato? To nie-możli-wie! Ja nigdy nie odstępuję ani kawałka miłości, jaką do ciebie czuję”.

To fragment kolejnego pamiętnika nastolatka, jaki wydrukujemy w następnym numerze.



JEZYKOWE:
angielski, niemiecki
(podstawowy,
zaawansowany dla
dzieci, młodzieży i
dorosłych).

OPERATORA
KOMPUTERA
(sobotnio -
niedzielnny,
przyuczający
do zawodu)

ASYSTENT/KA
MENADŻERA -
NOWOCZESNA
SEKRETARKA
(stacjonarny,
przyuczający
do zawodu)

OBSŁUGA
KOMPUTERA IBM
- BHP.

ZAPISY:
DOM TECHNIKA
w Łomży,
ul. Polowa 45,
tel. 64-72.

K-165

2 623 200 ZŁ
Z HEKTARA

Roczny przeciętny dochód z pracy
rolnictwie nieuspołecznionym z 1 ha
ziemi uprawnej od 1 lipca br. wynosi
623 200 zł. Dochód w tej wysokości
jest podstawą ustalenia uprawnień do
wzrostu socjalnych rolników i członków
ich rodzin.
Zarządzenie określające wysokość tego
dochodu, wydał 13 lipca br., z mocą od 1
lipca br. minister pracy i polityki socjalnej
w porozumieniu z ministrem finansów.
W ubiegłym roku dochód ten wynosił
123 000 zł.

Na spotkaniu historyków i
komatantów w ciechanowiec-
kim Muzeum Rolnictwa zasta-
nawialiśmy się nad przyczynami,
które sprawiły, że w latach dru-
giej wojny światowej i po jej
zakończeniu tak wielu młodych
i starszych Polaków chwyciło
za broń, walczyło nawet w sy-
tuacjach niemal beznadziejnych.
Skąd wziął się ten zapał, chart
ducha.

Trudno o przekonującą od-
powiedź w kilku zdaniach. Z
pewnością pamiętano z prze-
kazów rodziców i dziadków o
dokuczliwościach życia pod ob-
cymi rządami, a wielka literatura
narodowa gloryfikowała postawy
cierpiących za miliony. Potem
przyszła listopad 1918 r., a
z nim zwycięskie odrodzenie. I
na koniec wielka wiktoria 1920
roku. To istotna różnica, bo -
spójrzmy prawdzie w oczy -
druga wojna światowa zakończyła
się nikłymi sukcesami. Przegrała
Armia Krajowa, żołnierze Pol-
skich Sił Zbrojnych na Zachodzie

TRZY PYTANIA DO...

MARIANA KNOPKIEWICZA, kierownika Biura Zarządu Woje-
wódzkiego Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Łomży.

- Ludzie są coraz ubożsi. Państwo ma coraz mniej pieniędzy na
walkę z biedą. Jak chce Pan pomóc biednym i potrzebującym?

- Sposobów na pomoc jest kilka. Od początku września urucha-
miamy w Łomży tanią stołówkę. W budynku przy ul. Sikorskiego
222 będą sprzedawane posiłki dla mniej zasobnych ludzi. Miesięczny
abonament na śniadania i obiady kosztuje około 600 tys. zł. Oprócz
abonamentu miesięcznego można wykupić abonament tylko na dni
robocze, na dni świąteczne, a także skorzystać ze stołówki okazjo-
nalnie, jednorazowo. Postaramy się, żeby koszty przygotowywania
posiłków w naszej kuchni były jak najniższe. Żywność chcemy
kupować bezpośrednio u producentów. Trochę pieniędzy zarobimy
na wynajmowaniu sali na wesela i inne uroczystości rodzinne.
Uruchomiliśmy też wypożyczalnię naczyń stołowych. Liczę, że z
naszej kuchni skorzysta około 100 osób.

Opiekunki PKPS w dalszym ciągu pomagają swoim podopiecznym,
odwiedzają ich w domu, sprzątają, gotują, robią zakupy.

Mam nadzieję, że w naszym budynku przy ul. Sikorskiego
uda się szybko otworzyć dom opieki społecznej. Sześć - osiem
osób możemy przyjąć od zaraz, trzeba jeszcze około 200 mln na
zakończenie prac. Po remoncie będzie w nim mogło zamieszkać
20-30 osób. Mogą znaleźć tu również schronienie ludzie, którzy w
nagłych okolicznościach stracili dach nad głową, pogorzelcy, ofiary
dramatów rodzinnych. Podopieczni będą mieli stałą całodobową
opiekę fachową.

Dom na Sikorskiego można byłoby jeszcze lepiej zaadaptować na
potrzeby biednych (przebudować strych, dobudować piętro). Niestety,
potrzeba na to około miliard złotych.

- Skąd weźmie Pan pieniądze?

- Oprócz środków PKPS liczę na dotacje z budżetu. Zwrócimy
się też do biznesmenów, ludzi, którym się powiodło, aby wsparli
materialnie tych, których losy ułożyły się mniej pomyślnie. Każda
suma przekazana na cele opieki społecznej jest zwolniona z
opodatkowania. Niestety, nasze przepisy nie zachęcają do działalności
charytatywnej w takim stopniu, jak to jest w innych krajach.

- Ludźmi potrzebującymi pomocy zajmuje się kilka organizacji
społecznych, wyznaniowych, administracja rządowa i samorządowa.
Czy ta zbyt duża liczba opiekunów nie przeszkadza w działaniu?

- Dopóki są biedni wszyscy, którzy chcą im pomagać, są potrzebni.
Od kilku lat wzrosła znacznie pomoc udzielana przez instytucje
samorządowe i rządowe. Ich zadania określa uchwalona ustawa
o pomocy społecznej. Myślę, że wśród tych wielu potrzeb PKPS
znajdzie swoje miejsce. Jestem optymistą i wierzę, że uda mi się
pomóc ludziom.

Po 13985498... rocznicach

dzie defiladę w Warszawie odbyli
w 47 lat po wojnie, właściwie
bez udziału Polaków wyznaczono
nam granice i „opiekuna”. Po
1920 roku był marszałek Józef
Piłsudski, po 1945 r. dostaliśmy
w prezencie marszałka Konstan-
tego Rokossowskiego. A zwycię-
stwa krzepią dusze, chętnie się
do nich powraca, upamiętnia,
wielbi bohaterów. Efekty wy-
chowania młodego pokolenia II
Rzeczypospolitej były tym lepsze,
że panowała w podstawowych
kwestiach zgoda między domem,
szkołą, kościołem, propagandą
państwową. Nie udawajmy, że nie
było ostrych walk politycznych,
ale te dotyczyły wnętrza państwa,
a na zewnątrz potrafiło zgod-

nie bronić racji polskiej. Wyjątek
stanowiły siły wyrastające wśród
mniejszości narodowych, zwła-
szcza skomunizowanych.

Dziś rok 1920, to już tylko
historia. Wrzesień 1939 r., to
symbol bohaterstwa, ale i bez-
silności żołnierzy polskich. Oku-
pacja - ogrom cierpień, których
nie chciał dostrzec świat. Dyplo-
macja okresu II wojny - czarny
cień Jałty, dowód zdrady mo-
carstw. Wyzwolenie - usunięcie
Niemców, ale bez przywrócenia
pełnej suwerenności. Powstanie
Warszawskie 1944 r. - nie powtó-
rzył się cud nad Wisłą. Układy
powojenne - odchodzenie na
peryferie galopującej cywilizacji
zachodniej. I tak dalej. Owszem,

SPOTKANIE INTERNOWANYCH

3

Działaczki „Solidarności”, inter-
nowane w ośrodku w Gołdapi, spo-
tkały się 29-30 sierpnia, w dziesiątą
rocznicę uwolnienia. Wśród nich
była Teresa Steckiewicz, pielęgniarka
z Łomży: - Zjazd był wielkim prze-
życiem, chociaż spotkałyśmy się nie
w pełnym gronie. Przyjechało 76
kobiet, a w sumie internowanych
było około stu. Niestety, nie pojawiły
się panie, które obecnie są w rzą-
dzie, m. in. Krystyna Sienkiewicz i
Maria Dmochowska. Nie było Anny
Walentynowicz.

Zjazd rozpoczął wicewojewoda su-
walski, który odczytał listy z ży-
czeniami od prezydenta Wałęsy i
premier Suchockiej. Po południu
uczestniczyłyśmy we Mszy św. konce-
lebrowanej przez biskupa Edwarda
Samsela i ks. Smędzika. Ks. Smę-
dzik był naszym kapłanem obo-
zowym, przynosił nam, potajemnie
wieści ze świata. W darze jedna
z internowanych, rolniczka, złożyła
własnoręcznie upieczony chleb.

Wieczorem, po Apelu Jasnogór-
skim, przy ognisku śpiewałyśmy
piosenki, które powstały podczas
internowania, wspominałyśmy tamte
miesiące.

Następnego dnia podczas mszy
św. poświęcona została tablica pa-
miątkowa; tablica w kształcie Polski z
zaznaczoną Gołdapią, na niej wizeru-
nek Matki Boskiej Częstochowskiej.
Obok napis: „Wdzięczne za opiekę w
czasie stanu wojennego kobiety in-
ternowane NSZZ »Solidarność«. W
dziesiątą rocznicę uwolnienia”.

Razem przesłałyśmy telegram do
Ojca św., informujący o naszym
spotkaniu.

Warto dodać, że spotkanie odby-
wało się w tym samym ośrodku w
którym byłyśmy zamknięte. Niektóre
koleżanki spały nawet w tych samych
pokojach, co 10 lat temu.

Zjazd był znakomicie przygo-
towany przez suwalskie i gołdapskie
władze. Miałyśmy do dyspozycji dwa
autokary, nie było problemów z po-
wrotem do domu.

Stwierdziłyśmy, że choć fizycznie
trochę się zmieniłyśmy, to nadal
mamy dużo sił i być może, gdyby
więcej było kobiet w rządzie, byłoby
lepiej w kraju. Dlatego postanowi-
łyśmy częściej spotykać się w tym
gronie, choć trudno było powstrzy-
mać się od łez i smutku.

można w przypiływie optymizmu
wszędzie dopatrzeć się i sukce-
sów, ale tylko częściowych lub
wręcz pozornych.

Jakie zatem wnioski wysunęło
pokolenie dorastającej młodzieży
III Rzeczypospolitej? „Nie jest
gorsze, zawalczy o sukces, ale
już nie nad Wisłą, a w sze-
rokim świecie”. Obawiam się
bardzo, że tych postaw nie
zmieni się przez nakaz czy-
tania romantyków, postawienie
iluś jeszcze pomników (to nasza
ostatnia specjalność), wyreżyse-
rowanie następnych uroczysto-
ści kombatanckich. Potrzebne są
przede wszystkim sukcesy eko-
nomiczne. Smutna to prawda
dla nas wielu. Może szczególnie
smutna, gdy kalendarz wskazuje
na 1 września 1939 r. Wciąż nie
pobieraliśmy się całkowicie po
tamtej wojnie.

ADAM DOBRŃSKI

Autor jest profesorem historii;
wykłada w Filii Uniwersytetu
Warszawskiego w Białymstoku.

KONTAKTY



Zapiął pasy. Wygodnie rozparł się na fotelu. Jeszcze spojrzął przez okienko. Na tarasie widokowym stała Teresa. Wczoraj pożegnał się z Teresą. Samolot zaczął lecieć do Nowego Jorku. Jego marzenie: leciał do Nowego Jorku. Na kolanach trzymał kopertę, którą w ostatniej chwili wręczył mu kolega. To on przywiózł mu zaproszenie od przyjaciela. Kazik nie zawodził, dotrzymał przyrzeczenia. „Kazik kazał ci dać jeszcze i ten list. Ale jak już będziesz na lotnisku. Masz przeczytać w samolocie.” Dziwne. Cezary w radosnym nastroju rozrywał kopertę.

twornej kreacji. „Zawsze mi się najbardziej podobałaś”, mówił Czarek. „Nikogo tak nie kochałam, jak ciebie”, zapewniała go Teresa.

Kazik ciągle w nim tkwił jakąś zadrą. Zdradził go, nie przystał na zaproszenie. Złamał dane słowo. On sam nie miał żadnych wyrzutów sumienia. Skoro milczy, widać się zupełnie odmeldował, sk...

„Przez samego diabła”

I nagle zjawił się kolega z Ameryki! Przyniósł dla Czarka zaproszenie od Kazika. Czarek całował je z radości. Marianna czytała kilka razy. Dlaczego nie pisał od kilku miesięcy? Co się stało? Usiedli przy zastawionym stole. Grzegorz opowiedział wszystko dokładnie. A stało się: Kazik zachorował. Z tej roboty, z tego tyrania, jedzenia konserw, zaczął się skarżyć na żołądek. Coraz mniej jadł, bo co zjadł, to czuł ból. W końcu żył tylko na samych bananach, ryżu i gotowanych jabłkach. Czy można pracować „na takiej umrzykowskiej diecie?” Pracował więc tylko u piekarza, a w dzień leżał.

Potem już i to zostawił. A nie wiadomo, jak skończyłaby się ta Ameryka dla Kazika, gdyby nie boss. Lubił go, dał mu ziola do picia. Pił regularnie i to go uratowało. A potem Kazik kupił stary samochód i woził ich

do pracy. A w wolnych chwilach uczył się angielskiego. „Ja wam jeszcze pokażę”, odgrażał się kolegę. No i pokazał. Powiedział, że musi stanąć na nogi? Stał. Gada po angielsku i ma własną firmę budowlaną. Domy remontuje, ludzie do niego się garną, bo rzetelny i sprawiedliwy. A jak mu ktoś podpadnie, „to się nie obcyndala”. Taki był zawsze, nie? No i teraz zaprasza Czarka, by mu pomógł tę firmę prowadzić. Rozrasta się, są zamówienia. Jeżeli znowu nie dostanie wizy, to sprowadzi go przez Meksyk. „Tak powiedział?” Cezary nie mógł się nadziwić. „Tak powiedział”. „Przez Meksyk, przez samego diabła, ale muszę go tu mieć.”

Tym razem dostał wizę. Pożegnana kolacja przy świecach z Teresą przeciągnęła się do północy. Dla niej było jasne, kto ją sprowadzi TAM. Nie chciałaby jednak spotkać męża; długo o tym rozmawiali, snuli plany.

A potem Grzegorz odwiózł go na lotnisko. I jeszcze ten list od Kazika. Zgodnie „z wolą nadawcy”, oddał tuż przed odlotem.

Czarek zapiął pasy i czytał: „Sielanka się skończyła. Więcej Teresy mieć nie będziesz. Nie jesteś już moim przyjacielem. Zapnij mocno pasy. Chcę żebyś cało doleciał. Czekam na lotnisku.”

Samolot zaczął się unosić w górę.

ANNA CISOŃ

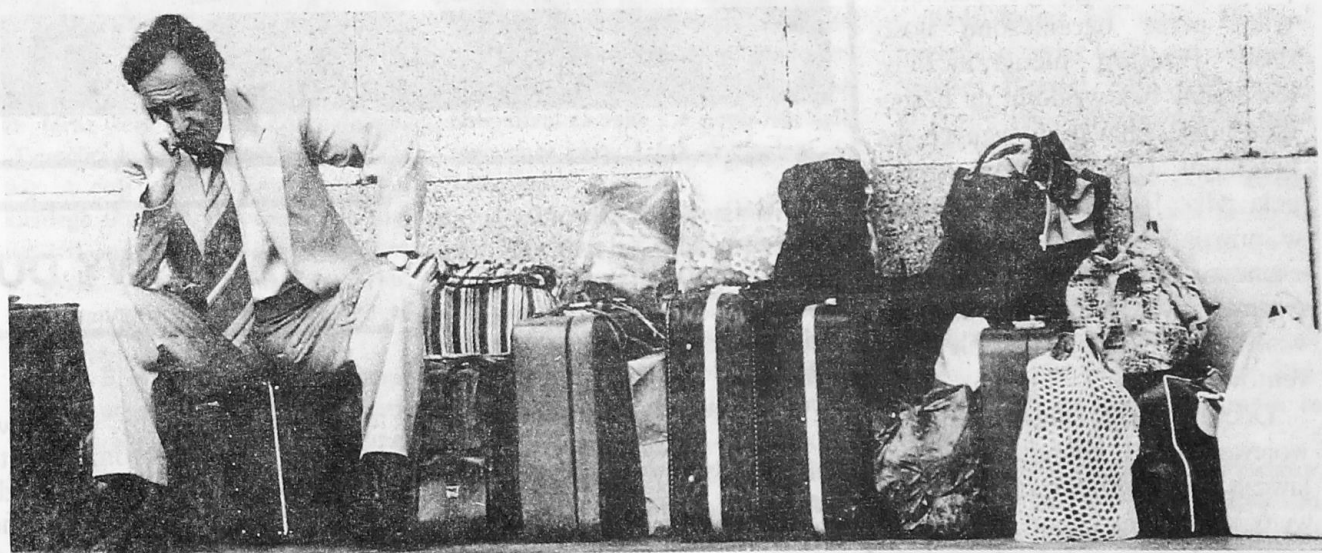
„Haruję, jak wół, u piekarza noc, a w dzień na budowie”. Przysyłał Teresie paczki i dolary. Do Czarka: „Muszę stanąć na nogi, ściagnę Cię na pewno”.

Po roku listy jakby się urwały. Teresa też została bez wieści. Spotykali się. Czarek milczał, Teresa milczała. I z tego milczenia pełnego rozżalenia, nie wiadomo jak, nie wiadomo kiedy, coś zaczęło między nimi rosnąć. „Tajemnica wielka”, bo przecież nikt nie mógł się dowiedzieć, a już na pewno nie żona Czarka, nie mąż Teresy. Uznali, że najlepiej by było, żeby to właśnie oni razem pojechali do tej Ameryki.

Słodkie godziny

Czarek, który oprócz Ameryki miał jeszcze jedno marzenie (chciał być komandosem), zaczął przemyślać o Legii Cudzoziemskiej. Wysportowany, ze strzelania miał zawsze najlepsze wyniki, zaczął snuć marzenia o Francji. Byle na Zachód. Teresa była gotowa pojechać z nim wszędzie. Ale i jego żona, Marianna, mówiła: „Z tobą na koniec świata”.

Teresa witała go zastawionym stołem, przy świecach, w wy-



Czekam w Nowym Jorku

KONTAKTY



CO WOLNO WÓJTOWI?

Ludzie patrzą wójtowi na ręce. Często mają wątpliwości, czy miał on prawo sprzedać grunty, bądź nieruchomości, będące własnością gminy.

Na podstawie znowelizowanej w 1991 roku ustawy z 1985 r. grunty, stanowiące własność gminy, są z zasady sprzedawane w drodze przetargu. Od tej zasady przewidziano tylko dwa wyjątki. Nie jest wymagane przeprowadzenie przetargu tylko wówczas, gdy sprzedawane przez gminę nieruchomości przeznaczone zostaną na działalność charytatywną, opiekuńczą, kulturalną, leczniczą, oświatową, wychowawczą oraz sportowo-turystyczną (pod warunkiem, że nie będą one służyły celom zarobkowym). Nie przeprowadza się także przetargu w razie sprzedaży nieruchomości ich dawnym właścicielom, jeśli nieruchomości te zostały przejęte wcześniej przez państwo.

Zarządzenie ministra gospodarki przestrzennej i budownictwa (z 19 czerwca 1991 r.) przewiduje dwa rodzaje przetargu: publiczny przetarg ustny (licytacja) oraz pisemny przetarg nieograniczony lub ograniczony. Różnica między nimi polega na tym, że licytacja ma na celu uzyskanie najwyższej ceny, zaś przetarg pisemny – wybór najkorzystniejszej, z punktu widzenia sprzedającego, oferty.

Z kolei różnica między pisemnym przetargiem ograniczonym i nieograniczonym polega na tym, że pierwszy z nich przeprowadza się w sytuacjach, gdy warunki przetargowe mogą być spełnione tylko przez ograniczoną ilość osób. Przetarg nieograniczony jest ważny bez względu na liczbę oferentów, zakwalifikowanych do przetargu (nawet gdyby wpłynęła tylko jedna oferta). Inaczej w przypadku przetargu ograniczonego, który jest tylko wtedy ważny, gdy zostało zakwalifikowanych co najmniej dwóch oferentów.

Decyzję wójta może uchylić wojewoda lub kolegium odwoławcze przy sejmiku samorządowym, w zależności od tego, czy wydana decyzja należy do zadań własnych gminy, czy zleconych. W sprawach z zakresu administracji publicznej, rozstrzyganych przez wójta, gmina nie jest stroną postępowania administracyjnego. W konsekwencji tego ani rada, ani zarząd nie może zaskarżyć do sądu administracyjnego decyzji organu odwoławczego (tj. wojewody, czy kolegium odwoławczego).

NOWE PRZED TABLICĄ

Nowy rok szkolny rozpoczęty. W Łomżyńskim dzwonek zabrzmiał w 321 podstawówkach i 89 szkołach ponadpodstawowych dla około 4 600 nauczycieli i 65 000 uczniów. Województwu przybyły cztery technika, dwa licea ogólnokształcące, liceum plastyczne i trzy zasadnicze szkoły zawodowe; 1 października rusza nauczycielskie kolegium języków obcych.

We wszystkich szkołach obowiązuje ramowy plan nauczania, określający minimalną ilość godzin, przeznaczoną na poszczególne przedmioty, gwarantowaną finansowo przez państwo. Dyrektor szkoły może zwiększyć ilość godzin, lecz musi w takim przypadku sam wygospodarować na to pieniądze. Znając kondycję ekonomiczną naszej oświaty wypada uznać to za prawdziwy ewenement.

Kolejną niespodzianką jest prawo i zarazem obowiązek opracowania statutu szkoły. Po raz pierwszy w powojennej historii polskiej oświaty każda placówka tworzy prawo dla siebie samej. Oznacza to, że nawet szkoły tego samego rodzaju nie muszą

w identyczny sposób realizować systemu dydaktyczno-wychowawczego. Własny statut szkoły oznacza pozostawienie nauczycielom wolnej ręki w wykazaniu się pomysłowością i innowacyjnością pedagogiczną. Szkoły państwowe z takimi programami autorskimi nie muszą więc być gorsze od społecznych.

Nowością jest także instytucja społecznej rady szkoły. W jej skład wchodzi nauczyciele, uczniowie i rodzice. Po raz pierwszy środowiska te będą miały istotny wpływ na program wychowawczy placówki, np. na rodzaj zajęć pozalekcyjnych. Może stworzyć to poczucie identyfikacji ze szkołą, świadomość ważności edukacji w każdej dziedzinie życia społecznego.

Ciężkie czasy w poważnym stopniu zagrażają stabilności polskiej rodziny. Rodzice, walcząc o byt, znacznie mniej czasu poświęcają problemom dziecka, a zwłaszcza jego rozwojowi psychofizycznemu. Szkoła musi się z tym liczyć w swojej pracy, choć obowiązek wychowania i opieki nad dzieckiem spoczywa przede wszystkim

na rodzinie. Już około 5 proc. dzieci specjalistycznej pomocy logiczno-pedagogicznej ma w umiejętnościach nerwice, nadpobudliwość zmusza placówki do zwołanej pomocy fachowcowi służyć poradnictwem logiczno-pedagogicznym, a tu już poradniach dzieci otrzymują moc bezpłatnie.

Rok szkolny 1992/93 także ostatnim rokiem, w którym szkoły podstawowe "władzone" są przez oświaty. Od stycznia 1993 znajdą się one pod pieczę rządów lokalnych.

Jednak wszelkie zmiany nie tak szybko zlikwidują istotny problem polskiej oświaty. Nie jest tajemnicą, że boją się jej uczniowie podstawówek i licealiści. I w tym roku nym nie uda się zlikwidować wagarów, ani korekcyjnych leczenia uczniów w nianach zdrowia psychicznego. nikt nie potrafi odpowiedzieć na pytanie: kiedy polska oświata stanie się uczyniowa? Wypada tylko mieć nadzieję, że wraz z nowościami w systemie edukacji już od śnia ten proces się nie. (gab)



Ministerstwo Obrony Narodowej uprościło w tym roku sposób kwalifikacji poborowych do służby wojskowej. O wyjaśnienia poprosiliśmy ppłk. Ryszarda Woźnicę, komendanta Wojskowej Komendy Uzupełnień w Łomży: – Rozporządzenie Ministra Obrony Narodowej obowiązuje od 10 czerwca. Ustalono sześć kategorii zdrowia (cztery dla poborowych i żołnierzy rezerwy oraz dwie dla żołnierzy zawodowych). Najistotniejszą zmianą jest rezygnacja z podziału kategorii A na kilka grup. Obecnie kategoria A oznacza żołnierza „zdolnego do służby wojskowej”. Mężczyzna, który otrzymał kategorię B jest czasowo niezdolny do służby wojskowej (skrótł się również czas odroczenia z 36 do 24 miesięcy). Kategorię D nadaje się mężczyźnie nie-

ZDROWY DUCH W WOJSKU

zdolnemu do służby wojskowej w czasie pokoju, natomiast kategorię E niezdolnemu do służby w czasie pokoju i podczas mobilizacji. Władze wojskowe będą przeprowadzały zmiany w przyznanych dotychczas kategoriach (np. z kategorii A3 na D). Jednak wszelkie przekwalifikowania, dotyczące żołnierzy rezerwy, nie będą wiązać się z obowiązkiem ponownego stawania przed komisją lekarską.

Rejon WKU w Łomży obejmuje trzy komisje poborowe: w Łomży, Grajewie i Kolnie. W tym roku będą działały równolegle dwie niezależne komisje:

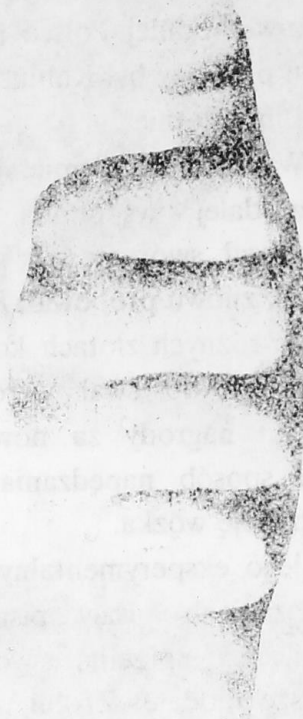
powołana przez wojewodę poborowa, która zajmuje się działaniem służby, odroczenia oraz lekarska, złożona z lekarzy cywilnych.

Młodzi chłopcy, którzy sążają się na badania lekarskie skarżą się przede wszystkim na tzw. choroby cywilne: owrzodzenia, nerwice.

W Łomżyńskim kolegium może starać się o odroczenie bądź zwolnienie ze służby z względu na pracę w rolnictwie. W ubiegłym roku tylko jedna osoba otrzymała zgodę na odroczenie służby zastępczej, w tym pięć podań o taką służbę.



Pomyłka Pana Boga



GABRIELA SZCZĘSNA

zamiast na klasówce siedzieć. Odpowiadałem wtedy Najwyższemu: „Tyle niesprawiedliwości na tym świecie, że już nie wiem, gdzie od tego uciec”.

Za to mój stary nie miał takich problemów. Dla niego świat był zawsze bardzo dobrze urządzony, szczególnie wtedy, gdy w butelce pokazało się dno. Kiedyś wpakował się w jakąś grubszą rozrubę. Przyjechali po niego gliniarze. Akurat nadeszła na ten moment babka. Machnęła ręką, a potem powiedziała do mnie: „Ty skończysz tak samo. Ale modlę się, żebym już tego nie oglądała”. I wymodliła.

Poznałem luks dziewczynę. Wszystko miała na swoim miejscu. Rozum też. Nie miałem szans. Wtedy pomyślałem: trzeba szukać głupszej od siebie. Znalazłem taką szybko. I do tego wiedziała po co idzie się z chłopakiem do łóżka. Parę lekcji z tego przedmiotu przerobiliśmy na piątkę. Kumple mi zazdrościli! Aż tu nagle oświadczają, że teraz ich kolejka. Zdrętwiałem. „Przecież to moja dziewczyna!”, mówię. A oni: „Taka sama twoja, jak każdego innego”. Poleciałem do niej na łeb, na szyję. Jak nie trzasnę w pysk... Upadła. Wszędzie krew. Straciłem głowę. Żeby dać się nabrać takiej k...!

Mój brat miał w szkole same piątki i na piątkę dziewczynę. Oczywiście mądrzejszą ode mnie. Przez całe życie stawiali mi go za wzór pod każdym względem. Rzygać już mi się chciało na te porównania. Pomyślałem sobie: „W nauce cię nie przeskoczę, bo mi się nie chce. Za to wygram z tobą w innej konkurencji”. No i zabrałem się za tę jego lalę. Wygrałem! Przyczepiła się do mnie jak pijawka! Z początku brat o niczym nie wiedział. Gdy zaczął się domyślać, potwierdziłem: „Miałem twoją lalę w swoim łóżku!” Ulżyło mi wtedy jak jasna cholera! Nie mógł mi dolożyć, bo nie miał ze mną szans. A poza tym, czy to była wyłącznie moja wina? Przecież jej nie gwałciłem. Sama szła jak na postronku.

Zresztą, nie tylko ona jedna. Widać miałem coś takiego w sobie, że waliły za mną jak w dym. Do roboty się nie rwałem, piłem, kradłem, nosiłem nóż, miałem twardą pięść. A im to zupełnie nie przeszkadzało. Każda do ołtarza mnie ciągnęła, więc pomyślałem, że może przez to wreszcie coś się zmieni w moim życiu. Wybrałem najładniejszą dziewczynę. Na ślubie najwięcej płakała moja matka. Minęło parę tygodni jak w raju, a tu zjawia się teściowa i mówi: „Dzięki Bogu, że w dziecko ją nie wrobiłeś. Do rozwodu się szykuj. Zgłupiała na twoim punkcie, ale jej już to z głowy wybiłam. Ze złodziejem i bandytą porządna dziewczyna żyć nie będzie”. Zimny pot mnie oblał. To ja żonkę na rękach noszę, a jej mamuśka będzie mi rozwód dawać?! Dopiero załapałem, czemu ostatnio w swoim panińskim domu przesiaduje. Poleciałem tam. Złapałem teściową za grzbiet i trochę przestawiłem. Szwagra przytrzymałem za dziób, żonkę chwyciłem za rękę i w nogi. No, było tego parę razy. I tak dobiegłem do kryminału.

Wróciłem. Z dzieciaka wyrósł chłop jak dąb. Nacieszyć się nim nie mogłem. Ale żonka wydała mi się jakaś zmieniona. Ja mam nos! I naraz mówi, że jest w ciąży, ale nie ze mną. Nie uderzyłem jej. Dzieciak przecież nic nie zawinił. Powiedziała tylko, że rozwodu nie chce. Sam się zdziwiłem.

Urodziła. Ale to był właściwie koniec naszego wspólnego życia. Chodziłem swoimi drogami. Knajpa, melina, jakiś skok. Kiedyś zobaczyłem na ulicy żonkę z tym frajerem. Pałętał się przy wózku. Coś we mnie wstąpiło. Namacałem w kieszeni nóż. Kto siedział, to wie, że w takiej chwili najważniejszy jest twój honor, a nie jakiś tam wyrok. Ruszyłem prosto na nich. I naraz słyszę pisk hamulców i skowyt niesamowity. Odwracam się, a tu na środku ulicy leży we krwi ni pies, ni wydra. Po tamtym sk... tylko smród benzyny został. Machnąłem ręką na żonkę i jej frajera. Wziąłem

kundla na ręce i do matki taszcze. Nie powiedziała słowa. Psa obmyła, wody dała i rzuciła stary chodnik. A mnie koc na leżankę.

Pies wylizał się raz dwa. Nazwałem go Reks. To dopiero był pies! Miał więcej rozumu, niż wszyscy moi kumple razem wzięci. A mój chłopak i Reks! To dopiero była para! Jak tak na nich patrzyłem, to od razu i lat mi ubywało, i wszystkie udręki szły na bok. Z żonką byłem na bakier, ale jej córkę polubiłem. Mała na mój widok aż piszczala z uciechy, więc bawiliśmy się tak we czwórce. Nieraz łapałem się na tym, że zaczynam myśleć jak dzieci i pies! Już nigdy w życiu nie byłem tak szczęśliwy jak wtedy. Wiem, co mówię.

Reks chodził za mną krok w krok. Na ludziach znał się doskonale. Od razu rozszyfrował moją teściową i sąsiadkę. Już na kilometr zęby na nie szczyrzył. I tak włóczyliśmy się razem i w dzień, i w noc; i tu, i tam. Reksowi zawdzięczam dużo dobrego. Może nawet życie. Zamroczyło mnie kiedyś zdrowo, więc wybrałem pierwszy lepszy trawnik. Film mi się urwał. Aż tu nagle coś wyrwało mnie z tego odrętwienia. Reks ujada aż dudni. Obudziłem się. Leżałem na jezdni.

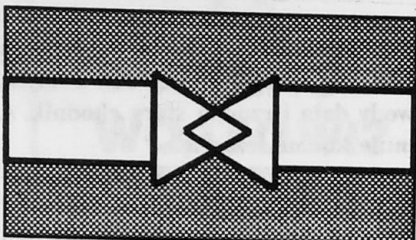
Siedziałem jeszcze ze dwa albo i trzy razy. Wszystko mi się na tym świecie pokręciło. Ale chyba nie tylko mnie. Bo świat jest źle urządzony. Nie ma dwóch zdań. Wszystko to na fałszu i zawiści stoi. Znam takich, co to i ręce, i sumienie mają nieczyste, a dzisiaj działacze z nich wielcy! Gęby pełne wazeliny i sztandary w górze. O te sztandary najbardziej mi chodzi. Bo oni, tam w środku, wcale się nie zmienili. A może nawet na gorsze? To, co w nich siedzi jest nie tylko złe, takie sobie, ale złe do szpiku kości. I tak się zastanawiam: czy na ziemi kiedyś naprawdę był raj?

Wyrosłem na złodzieja i bandytę. Niech będzie. Mogę tak powiedzieć, bo już mnie gdzie trzeba dokładnie zapisali pod takim tytułem. Ale moja gwiazda jeszcze świeci na niebie; jeszcze nie spadła.

Swój honor też mam. Nie potrzebuję niczyjej łaski, ani ukłonów. Rodziny również. Mój brat dzisiaj to wielki pan. Spotykamy się tylko przez przypadek. „Cześć, cześć” i cała gadka. Wsiada do samochodu i tyle go widzę. Ale daj mu Boże jak najwięcej tego, czego pragnie. Ja na pewno ręki do niego nie wyciągnę. Bratowa też za mną nie przepada. Jakbym był trędowaty. Wiadomo. Lepiej się nie przyznawać do kryminalisty w rodzinie. Ale mnie to wisi!

Żonka miała jeszcze paru facetów. Wiem. Ale guzik mnie to obchodziło. Ot, żyjemy pod jednym dachem, obok siebie. Za to moje wnuki wszystko mi wynagradzają. I te przybrane też. Nie wstydzą się dziadka złodzieja i bandyty. Ale nie mam już Reksa. Nie chcę o tym mówić.

Gdy i po mnie pośle Najwyższy i będzie mi dane stanąć przed jego świętym obliczem, powiem: „Panie Boże, dziękuję ci, że wyzwoliłeś mnie z tego ziemskiego świata. Nie warto na nim żyć, jeśli człowiek, którego stworzyłeś na swoje podobieństwo, na przyjaciela wybiera sobie tylko psa”.



spiećcia

W Łomżyńskim gościł niedawno minister ochrony środowiska. Odwiedził siedzibę Narwiańskiego Parku Krajobrazowego w Kurowie oraz Park Biebrzański. Łomżyńskie władze, których nawet nie poinformował o przyjeździe na ich włości, są zaniepokojone. Słusznie: może ustalił plan odstrzałów?

Wiejscy mieszkańcy gminy Stawiski od dłuższego czasu chcą się oddzielić od miasta i utworzyć własną gminę. W takiej sprawie, zgodnie z przepisami, musi się wypowiedzieć Wojewódzki Sejmik Samorządowy. Wynik ostatecznego głosowania: 3 delegatów za, 4 przeciw, 18 wstrzymujących się. A Ksiel ostrzegał: „Ta demokracja, to czysta wariacja”.

Specjalnością nadbiebrzańskich kłusowników jest „mydelko”, czyli ładunek wybuchowy rzucany do wody. W gminie Jedwabne niezwykle trudno ich jednak wykryć, ponieważ „mydelka” używają najczęściej podczas bicia dzwonów kościelnych w Burzynie. Rybi pogrzeb z ludzką oprawą.

Rozmowa ledwie stojących na nogach klientów przy stoisku monopolowym w sklepie „Sezam” w Łomży: „Dlaczego, k... bierzesz dwa wina. Wychodzi tyle, co faszka”, „Nie wiesz h..., że przysięgałem, że wódki, k..., pił nie będę”. W pełni p r a k t y k u j ą c y!

„Krajobrazy” informują, że co piąty gość etckiej (suwałskie) izby wytrzeźwień dowożony jest z Łomżyńskiego. Z tego powodu (dopłaty do klienta) dochodzi do zadrażnień w stosunkach międzywojewódzkich. Jest nadzieja, że województwa zlikwidują, a kuria etcka z kuria łomżyńską jakoś się rozliczą.

Już wcześniej próbował się z innym żywiołem. Wdarł się w powietrze. Dziesięć lat temu, jako pierwszy w północno-wschodniej Polsce (na Śląsku pierwszy był Kubiński) zrobił motolotnię.

– Walnąłem o ziemię, ale latałem dalej – wspomina.

Ulepszał swój model, poprawiał, znowu próbował. Potem na różnych zlotach konstruktorów dostawał wyróżnienia i nagrody za nowatorski sposób napędzania i konstrukcję wózka.

O jego eksperymentalnych rozwiązaniach pisały pisma techniczne. Sprzedał swoje pierwsze modele. Zrobił następne. I choć już dziś nie konstruuje, jedną motolotnię trzyma w garażu i jak tylko jest stosowna pogoda, odrywa się od ziemi.

Latanie to tylko jedna z jego pasji, bo wcześniej było sporo innych. Jako uczeń drugiej klasy szkoły zawodowej skonstruował pierwszą w Polsce motorynkę. Potem przez wiele lat był mistrzem kowalskim i ślusarskim. Przedmioty wychodzące z jego warsztatu: kraty, bramy, żyrandole pełniły nie tylko funkcję użytkową. Do każdego wyrobu dodawał jakieś elementy zdobnicze. W ten sposób jego furtki, świeczniki, klamki były swoistymi dziełami sztuki. Ozdobnictwo wciągnęło go na dobre, a stal okazała się niezwykle trudnym materiałem do obróbki.

Spróbował wytopów z aluminium. Eksperymentował w zwykłym kowalskim piecu. Próby okazały się udane, wyroby były coraz piękniejsze. W różnych przeglądach zdobywał wyróżnienia i dyplomy. W konkursie „Kowalstwo piękne i pożyteczne” przyznano mu pierwszą nagrodę.

Zaczął szukać fachowej literatury i eksperymentować z brązem i mosiądzem. Pierwsze udane próby zachęcały do dalszych poszukiwań. Nie udało się jednak pracować w kowalskim palenisku. Sam zbudował sobie piec, w któ-

rym mógł jednorazowo roztopić 40 kilogramów brązu. Teraz przepiękne klamki, lampy, świeczniki coraz częściej wypierały z warsztatu pługi, brony i bramy. Prace ślusarsko-kowalskie schodziły na bok, ozdobnictwo i brązownictwo stawały się jego jedyną pasją.

Ciechanowiec jest miastem corocznych plenerów artystów plastyków i rzeźbiarzy. Trafili oni także do jego warsztatu. Nad nowym piecem wspólnie zrodził się pomysł tworzenia medali, rzeźb, płyt pamiątkowych.

Prace Murawskiego brały udział w licznych wystawach rzemiosła artystycznego, wygrywały, cieszyły się uznaniem wśród autorytetów sztuki. W 1981 r. minister kultury i sztuki przyznał mu tytuł Mistrza Rzemiosła Artystycznych.

– Z wnioskiem o przyznanie mi tego tytułu wystąpiła Centrala Rzemiosła Artystycznych w Poznaniu. To dla mnie

bardzo ważne, bo właśnie znaniacy uchodzą za solidnej, dokładnej, po prostu dobrej roboty – podziękował Roman Murawski.

Jest twórcą wspieranej drogi krzyżowej, znajduje się w Kurii białostockiej, blicy upamiętniającej getta żydowskiego w Łomży.

– To była wielka satysfakcja – mówi Murawski. – Ale rzemiosło artystyczne upadło, pozostał tylko żal po stracie i gorzkość.

Przez ostatnie dwa lata rzadko kto prosił mistrza o artystyczne wyroby. Lubieżne instytucje kulturalne nie miały pieniędzy. I wtedy, w desperacji, wypełnionych szarpaninami, śli i pytaniami: w którą stronę odejść od tego, co się potęgowało i co tak bardzo cieszyło, powstał pomysł z elektrownią.

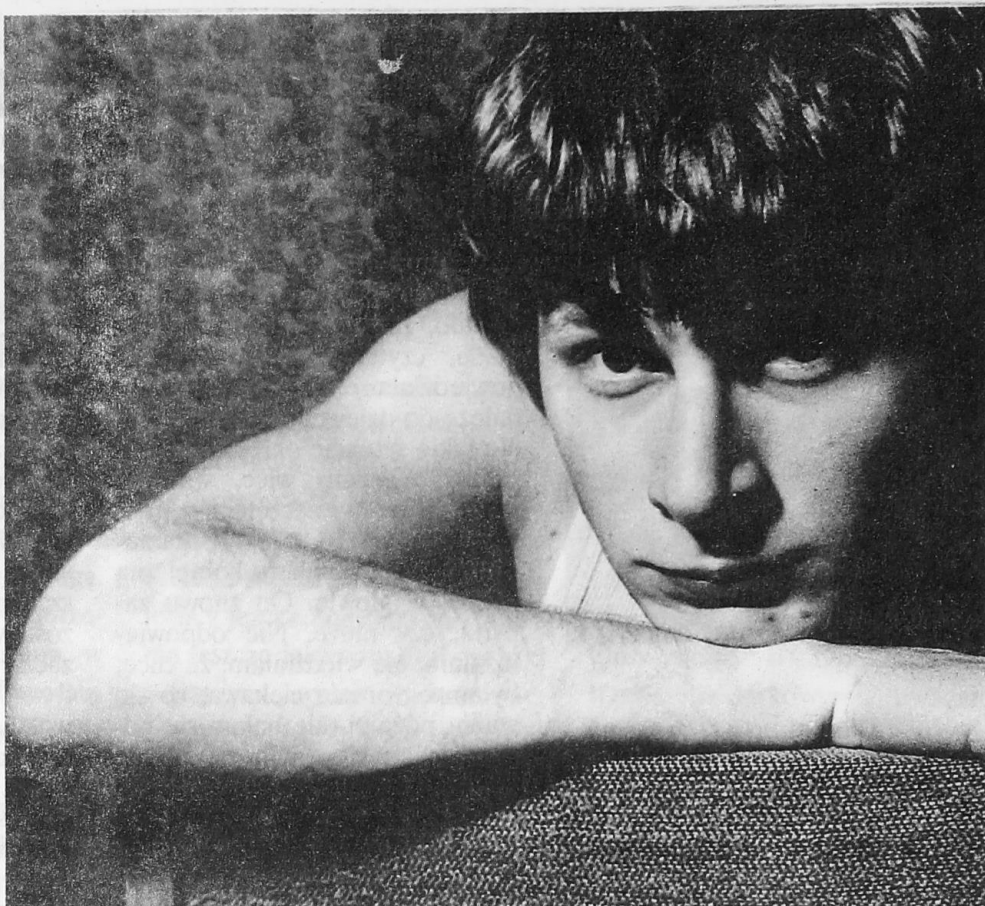
Jedyny w województwie mistrz rzemiosła artystycznego zaczął teraz grozić i rozczynywać się w pełnie innej literaturze.



Pasja
według ma
Roman



KONTAKTY



MARCIN NIEMCZURA

*

* *

I znowu śnieg

Jak łupież.

Aniołowie przeczesują włosy.

Wypuściłem dym przez okno.

Przez chwilę chciałem wyskoczyć i złapać go z powrotem w ręce.

Szkoda, że drugie piętro – pomyślałem.

*

* *

Wpadłem w głęboki cień i wiem, że

nie wyjdę

i że już nigdy nie zerwę żadnej maliny

bo gdy dotknę

rozplynie się

albo będzie gorzka a ze środka

uśmiechnie się do mnie robak.

Ciemny pokój świata poety

Garść wierszy. Powielony tomik „Znowu sam”, wydany przez kolegów i koleżanki z liceum. Dziewięć zeszytów dziennika. To wszystko. Marcin Niemczura zmarł 11 grudnia 1983 roku. Miał 20 lat.

Stanisław Stanuch, który drukował jego wiersze w 1986 r. w „Gazecie Krakowskiej” pisał, że w poezji Niemczury zwracają uwagę trzy cechy: dążenie do bezwzględnej szczerości, niezwykła powściągliwość, niesamowita czasem wyobraźnia.

„Tych kilka wierszy zaświadczy każdemu, kto je uważnie przeczyta, że wyszły spod pióra kogoś, kogo tylko krok dzielił od dojrzałości.”

Wiersze nadesłane przez matkę Marcina, zaledwie pięć, zostały wyróżnione w konkursie poetyckim „Kontaktów”.

podpatrzył w Krakowie. Udoskonalił go, przez co jego kaloryfery są sprawniejsze i tańsze, sam wykonał maszyny do ich produkcji i wystartował.

Pierwsze pieniądze z grzejników nie dorównały oczekiwaniom. Mimo to na początku roku zaczął „dreptać” przy elektrowni. Przy załatwianiu potrzebnych formalności spotkał się z dużą życzliwością miejscowych władz. Ale gdy jeden z poprzednich ministrów energetyki autorytatywnie zapewniał w telewizji, że prądu mamy za dużo, zwątpił w celowość swego przedsięwzięcia. Ochrona środowiska natomiast bardzo przychylnie odniosła się do jego projektów. Wyprodukowany bowiem w elektrowni wodnej prąd nie wytwarza żadnych zanieczyszczeń. Jakość prądu z tej elektrowni będzie znacznie wyższa, gdyż zmniejszą się poważne straty przemysłowe. Być może dlatego Zakład Energetyczny w Białymstoku, przyszedł odbiorca, szybko przykładał pomysłowi Murawskiego i gratisowo wybudował mu już linię, którą będzie wysyłany towar.

Teraz wszystko rozbija się o pieniądze. Murawski za-inwestował już w elektrownię około pół miliarda, ale to mało. Ubiega się o kredyt z Polsko-Amerykańskiej Fundacji Rozwoju Drobnej Przedsiębiorczości. Pierwsza decyzja była odmowna. Złożył odwołanie i czeka z nadzieją.

– Tu będą pracowały trzy turbiny: jedna tradycyjna i dwie nowoczesne, które będę sam konstruował. Stąd prąd będzie zasiliał kilkanaście ulic. A elektrownia będzie jeszcze jednym miejscem do zwiedzania w Ciechanowcu – roztacza przyszłościowe wizje Roman Murawski.

– Na pomysły i pasję męża nie ma lekarstwa – dodaje żona Eugenia.

MAGDA LIPIEC

Fot. Gabor Lörinczy

Pamiętnik NOSTALATKA



W pewnym momencie przyszedł Andrzej. Zaczęliśmy żartować. Prosił, abym i jemu zrobiła trochę herbaty. Po chwili powiedział, że mam ładny uśmiech i lubi, kiedy się śmieję. Przyjęłam ten komplement jak każde inne zdanie, ale atmosfera między nami zaczęła się zmieniać, tym bardziej, że byliśmy sami. Postawiłam na stole herbatę, ale była tylko jedna łyżeczka. Jakoś tak się dziwnie złożyło, że nagle nasze ręce znalazły się na łyżeczce. Dokładniej: moja na łyżeczce, a jego na mojej. Próbowaliśmy cofnąć rękę, ale on mi ją przytrzymał i powiedział: „Czym ja ci się odwdzięczę za tę herbatę”. Spojrzeliśmy sobie w oczy i już wiedziałam, że mu się podobam. Nie wiedziałam, co odpowiedzieć i w ogóle trudno mi było cokolwiek wykrztusić.

Herbaty już nie osłodziłam i nawet nie czułam, że piję gorzką. Nie wiedziałam też, co mam robić i całe szczęście, że miałam tę herbatę. Piliśmy w milczeniu. Nagle on spojrzał mi w oczy i powiedział: „Czy za tę herbatę mogę cię pocałować?” Byłam już całkowicie zaskoczona i tak mnie zatkało, że nie wiem, czy byłam blada, czy czerwona. Nie odpowiedziałam nic. Z reguły nie należę do dziewczyn nieśmiałych, ale takie sytuacje ogromnie mnie peszą. Wstałam więc, wzięłam puste szklanki i zaczęłam je myć. Myłam je wolno, z jakimś namaszczeniem i miałam kompletną pustkę w głowie. On znowu zapytał, czy może. Nie odpowiedziałam, ale wiedziałam, że chcę; byłam ogromnie ciekawa, co się stanie później, ale bałam się powiedzieć „tak”. Bałam się, bo nie chciałam go rozczarować. Ja po prostu nigdy się nie całowałam, bo przeszkadzał mi w tym jeden fakt. Nagle podszedł do mnie z tyłu, objął mnie w pasie i szepnął: „Dlaczego milczysz?”.

Akurat umyłam ostatnią szklankę i wycierałam ręce. Moje nerwy były na granicy wytrzymałości. W ogóle nie poznawałam się. Nachodziły mnie uczucia zupełnie mi nieznane, nowe i obce. W pewnej chwili on pochylił się nade mną, zbliżył swoje usta, a ja, gdy odczułam ich żar, ich ciepło przypomniałam sobie okropne dla mnie chwile sprzed lat i zwyczajnie uciekłam.

Wybiegłam przed schronisko. Było ciemno. Przypomniały mi się odrażające dni sprzed lat. Ciebie, który padł na moje życie.

Nie pamiętam dokładnie, kiedy się to wszystko zaczęło. Musiałam mieć wów-

czas mniej niż 8 lat. Mój tata miał pracownika, faceta w wieku jakichś 30 lat. Pamiętam, że była to zima, jeździłam z braćmi na sankach, na lodzie. Przyszła mama i powiedziała, że mam poprosić W. na obiad. Poszłam po niego i zobaczyłam, że załatwiał swoją potrzebę. Ja postanowiłam go podejrzeć i nie zdając sobie z niczego sprawy zobaczyłam to, co chciałam. Pamiętam, że pobiegłam wtedy na łód, przewróciłam się na nim i cały czas śmiałam się z tego. Jeszcze do dziś to pamiętam; to był jedyny raz, kiedy się śmiałam z tego powodu. Potem zaczęłam się bać, szczególnie zawsze wtedy, gdy zostawałam sama w domu, bo on zaczął to wykorzystywać. Przywoływał mnie, rozpinął rozporek i wołał: „Choć zobacz, dotknij”, czy takie podobne, obrzydliwe słowa. Robił to prawie zawsze, a często posuwał się do jeszcze innych gorszych rzeczy. Byłam wtedy jeszcze mała. Wiedziałam, że rodzice go lubią, bo był dobrym pracownikiem, a ja się bałam im to powiedzieć. Wstydziałam się, nie wiedziałam jak to przyjąć, a także nie wiedziałam, jak coś takiego powiedzieć. Wiedziałam natomiast, że jest to coś złego i gdy posuwał się za daleko straszylam go, że powiem rodzicom, albo jego żonie (dzieci nie ma).

Potem próbował zdejmować mi majtki, obmacywał mnie, zawsze jakoś uciekłam. Czasem przekupywał mnie czekoladą, czy czymś, jeśli pozwolę mu się rozebrać. Nigdy się nie zgodziłam. Najgorsze były dla mnie momenty, gdy musiałam go po coś wolać, a on był sam. Kiedyś musiałam iść do niego na działkę. Siedział gdzieś na dachu szopy i już nie pamiętam w jaki sposób, ale zwałił mnie do siebie. Było to lato, więc miałam tylko spódnice. Nagle wziął mnie, wcisnął do muru, jedną ręką przytrzymywał moje ręce, a drugą zdjął mi majtki i zaczął obmacywać. Zaczęłam odczuwać nawet jakąś przyjemność z tego, ale okropnie się bałam i zaczęłam krzyczeć. Na szczęście przestraszył się i puścił mnie.

Wiele razy, gdy było, chowałam się gdzieś w szafach, albo uciekałam oknem.

W tym czasie budowałam dom. Nie było moich braci, ja musiałam iść po niego na obiad. Poszłam w jednym z pomieszczeń wata szklana. Nie wiem, czy celowo tam ułożył, w razie była dogodnym dla jego czynów. Była tam skrytka i nie miała okna. Zaciągnął mnie i zaczął rozbierać, całować. Pamiętam te jego objęte usta. Nie wiedziałam, co robić, gdyż i sam zaczął rozbierać. Położył się na łóżku, ja nie wiedząc co zrobić, zaczęłam swoje zęby w jego włosach. Długo to wytrzymałam, nie poleciała mu krew. Było straszne, ale mnie wreszcie się udało. Nie zapomnę tych dni. To był odrażający i mimo, że dawno temu pracuje, to gdy go widzę, mam ochotę do niego i pobić. Nie go!

Oparłam się o barierę schroniskiem, a białe płyny mi po twarzy. Byłam bardzo głupia i nie wiedziałam, że to jest jedynie faktem, że masaż dnia wyjeżdżaliśmy, a musiałabym go więcej. Pewnej chwili usłyszałam, wyszedł ze schroniska i do mnie, ale nie miałam obejrzeć się. Nagle poczułam bluzki, którą zostawiłam. Wiedziałam już, że to mimo wszystko nie odwróci głowy, gdyż bałam się mu w oczy.

– Przepraszam cię – powiedziałam. – Ja naprawdę...

Co miałam jeszcze powiedzieć? Przecież nie mogłam opowiadać o tym, co się stało, gdy byłam mała. Zresztą nie wiem, czy bym potrafiła jeszcze nigdy nikomu o tym nie mówić.

Chwycił mnie za ramię i płynęły mi łzy. Znowu zaczęłam, co zrobić, więc cisnąłam się do niego i staliśmy tak przez chwilę, zapatrzeni w gwiazdy.



Pytania intymne

Mamy po piętnaście lat. Bar-
kałam oknem. Nie wystarczają
czasie bu-
było moich br-
am iść po nie-
biad. Poszłam
z pomieszcze-
ana. Nie wiem
tam ułożył, w
a dogodnym
czynów. Była
nie miała obe-
ciągał mnie
erać, całować
te jego omy-
Nie wiedział
i sam zaczął
ołożył się na
iedząc co zro-
e zęby w jego
wytrzymał
iała mu krew.
ale mnie wresz-
apomnę tych
był odrzuca-
że dawno u-
to gdy go ka-
niałam ochot-
i pobić. Nie

Małgorzata

Wczesne rozpoczynanie wpo-
ta, to nie tylko kwestia mo-
ności. Badania naukowe do-
dy, że jest ono szkodliwe
przed wszystkim dla zdrowia i
słego rozwoju psychicznego i
ycznego nastolatów. Onkolo-
udowodnili ścisły związek
wczesnym rozpoczynają-
współżycia seksualnego, a
kiem szyjki macicy. Szczególnie
tych kobiet, które prowa-
we wczesnej młodości nie
aktywne życie seksualne,
także z wieloma partnerami.
Przedwczesnym stosunkom se-
ualnym towarzyszy zazwyczaj
dojrzałości psychicznej.

am się o bari-
oniskiem, a
ęły mi po twa-
ardzo głupio i
faktem, że na-
żdzaliśmy, a
m go więcej
wili usłyszałam
schroniska i
ale nie miałam
ię. Nagle poczu-
w zapalnych narządów, jak też
m już, że to
razenia się chorobami przeno-
nymi drogą płciową (wene-
czne, AIDS). Należy liczyć się
że z przypadkową, niechcianą
za.
Nie trzeba też nikogo prze-
rzeczyć nie
ć o tym, co
m mała. Zna-
y bym potra-
gdy nikomu
mówiłam.
ł mnie za ram-
ni ły. Znowu
co zrobić, w-
do niego
tak przez dłu-
i w gwiazdy.
J
włego lęku przed kontaktami
ymnymi, źródłem poważnych
urzeń we współżyciu seksual-
m. Zresztą, ten „dowód mi-
nie gwarantuje wcale, że
dziewczyny nie porzuci,
jąc ją do „łatwych” i trak-
ako kolejną ofiarę swoich
ojów”. Każda musi się z
żyć.
„Prwszy raz” jest bardzo
ny, bo pociąga za sobą
zne konsekwencje. Akt
powinien nieść ze sobą
przeżycia. Do ważnej de-
zba dojrzeć. Dotyczy to
owym stopniu i dziewczyny,
łopaka. To sprawa odpowie-
ności za drugiego człowieka
mnego zaufania. Na tym
polega prawdziwa miłość.



LEKARZ DOMOWY

Pod koniec ubiegłego roku
szkolnego zauważyłam, że moja
dziesięcioletnia córka co jakiś
czas pochrząkuje. Najpierw ją
obserwowałam, a potem zapro-
wadziłam do laryngologa, bo są-
dziłam, że wystąpiły jakieś do-
legliwości gardła. Lekarz stwier-
dził, że jest zdrowa i że pochrzą-
kuje z nawyku. Wtedy zaczęłam
ją pilnować i zwracać jej uwagę.
Myślę, że się wówczas kontro-
lowała, ale gdy była sama w
swoim pokoju, nadal słyszałam
jej chrząkanie. Nastaly waka-
cje. Przez cały czas był spokój.
Ale w ostatnim tygodniu, gdy
Iwanka przygotowywała i groma-
dziła różne przybory szkolne, po-
wtarzała angielski, bo chodzi na

dotatkowe lekcje, znów zaczęła
pochrząkiwać. Podejrzewam, że
ten przykry nawyk ma związek
ze szkołą. Czy można go leczyć?

Helena

Istotnie, podejrzenia są słuszne. To nie kontrolowane po-
chrząkiwanie córki, to nic innego,
jak nerwowy tik, mający związek
ze szkołą. Z listu wynika, że
dziecko chodzi na dodatkowe za-
jęcia z języka angielskiego. Może
ma jeszcze jakieś inne obowiązki
i jest po prostu przemęczone,
znerwicowane, boi się, że może
z czymś nie zdążyć, żyje w po-
śpiechu i napięciu. Zauważmy,
że mała nie chrząkała w czasie
wakacji. Wtedy nigdzie się nie
spieszyła, nie goniły ją obowiązki.



„DOWÓD MIŁOŚCI”...

Piszę ten list do Pani, ale
trochę też do Niego, a trochę
i do siebie samej. Może w ten
sposób chcę siebie przekonać, że
słusznie zrobiłam?

Poznałam chłopaka na zaba-
wie tanecznej. Bardzo mi się
spodobał i przetańczyliśmy całą
noc. Zaproponował mi spotka-
nie. A potem zaproponował cho-
dzenie. Byłam z tego powodu
bardzo szczęśliwa. Ja chodziłam
do szkoły, on już pracował. Był
o pięć lat starszy. Przyjeżdżał
co dwa tygodnie do domu i
wtedy spotykaliśmy się (praco-
wał w innym mieście). A jeszcze
pisywaliśmy do siebie cudowne
listy.

Pewnego razu przyjechał, po-
szliśmy na zabawę. Wyszliśmy
wcześniej, około godziny jedena-
stej i poszliśmy nad rzekę. Było
cudownie. Spacerowaliśmy, a po-
tem usiedliśmy nad brzegiem.
I wtedy on zażądał ode mnie
„dowodu miłości”. Bardzo go ko-
chałam, ale strach przed ciążą
był mocniejszy. Próbowałam mu
to wytłumaczyć, że mam dopiero
17 lat, że muszę skończyć szkołę,
i że po prostu się boję.

Myślałam, że mnie zrozumiał,
bo już więcej nie wracał do tego
tematu. Ale za dwa tygodnie
sytuacja się powtórzyła. Zrozu-
miałam, że mnie nie kocha. Nie

liczył się ze mną. Myślał tylko o
sobie. Nie napisałam więcej do
niego; gdy przyszedł powiedzia-
łam siostrze, „że mnie nie ma w
domu”. No i więcej się nie zjawił.
Z jednej strony wiem, że miałam
rację, bo gdyby było inaczej, toby
o mnie walczył, czekał na mnie.
Gdyby mnie kochał. Z drugiej
jest mi smutno i płaczę nocami,
bo było tak fajnie.

A płaczę też, że tak się na
nim zawiodłam. Bo myślałam, że
jesteśmy sobie przeznaczeni.

Agnieszka

Żyła na luzie, więc nerwowy tik
nie występował.

Tik występuje u dzieci wrażli-
wych, przebywających w ner-
wowej atmosferze, która się im
udziela. Może taka atmosfera
panuje właśnie na zajęciach z
angielskiego.

Niepotrzebnie mała skróciła
sobie wakacyjny luz. Należało ją
odwieść od pomysłu powtarzania
słówek i gramatyki obcego ję-
zyka. Jeszcze zdąży. Niechby jak
najwięcej wypoczęła.

I jeszcze jedno: dziecka nie
należy strofować z powodu tików.
Ono samo o tym wie, nie
trzeba dodatkowymi uwagami
wpędzać je w kompleksy. Ra-
czej zadbać o stworzenie mu od-
prężającej atmosfery. Może też
warto skontaktować się z lekto-
rem angielskiego i wychowawcą
w szkole.

Agnieszko, mogę Ci tylko po-
wiedzieć, że jesteś bardzo mądrą
dziewczyną.

Gizela

OFERTY

Rolnik, wysoki blondyn o nie-
bieskich oczach, ze średnim tech-
nicznym wykształceniem, pozna
pannę do lat 30, dla której życie
i praca w dobrze prosperującym
gospodarstwie, będą przyjemno-
ścią.

Bogdan

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, pro-
simy tylko dołączyć znaczek za 1500 zł.



Informuję ponadto, że zgodnie z działalnością statutową OZSzach odbyły się już w bieżącym roku zaplanowane imprezy szachowe, takie jak mistrzostwa okręgu seniorów i juniorów w grze normalnej i przyspieszonej (tzw. aktywne). Dziwi mnie fakt, że p. Jakubowski o tym nie wie, a jednocześnie przypisuje sobie

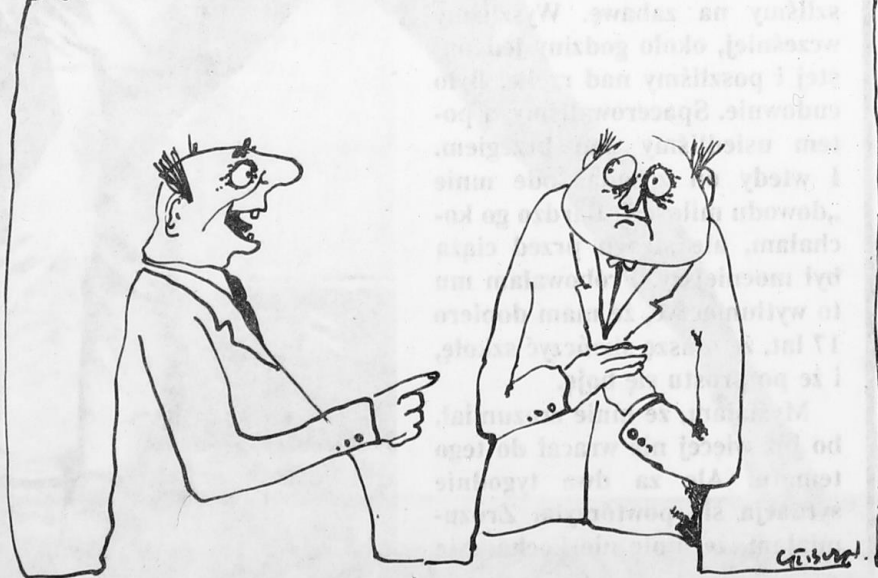
Jednocześnie informujemy, że od kilku lat nie mamy wody w

Wylania się Manhattan. Mgła przednie z każdym przepłyniętym kablem, aby w końcu ustąpić miejsca słońcu. Wokół pełno jachtów, motorówek; wybrzeże pełne ludzi. Żaglowce salutują prezydentowi oraz sobie nawzajem.

Koła PZ

tyczne bezprawie,

MY MACIE ARGUMENTY. A ZA MAM RACJE!



video hit

• „ZABÓJSTWO MIKE'A” – sensacyjny, prod. USA. Reż. James Bridges. Występują: Debra Winger i Mark Keyllans.

Ona poznaje go na lekcji tenisa. Nic o nim nie wie, ale zabiera go do swojego domu. Zakochuje się w tajemniczym nieznajomym. Gdy zaczyna się dowiadywać szczegółów o życiu przyjaciela – jest już za późno. Grozi jej wielkie niebezpieczeństwo.

• „CZARNOKSIĘŻNIK” – baśń muzyczna, prod. USA. Reż. Sidney Lumet. Występują: Diane Ross i Michael Jackson.

Michael Jackson gra stracha na wróble, główną postać znanej baśni czarnoksiężnika z krainy Oz. Wspaniałe efekty filmowe, dobra muzyka, udział piosenkarzy i doświadczony reżyser dały znakomity efekt.

• „ZABÓJCZA ŁAPA TYGRYSA” – sensacyjny, prod. USA.

Kolejny film z udziałem legendarnego Bruce Lee.

• „PISKLETA ORŁA” – sensacyjny, prod. USA. Reż. Philippe Mora. Występują: Kathleen Turner, Powers Boothe i Rutger Hauer.

Para z ginącego gatunku orła założyła gniazdo na drzewie rosnącym na prywatnej wyspie. O tej sensacji ornitologicznej dowiedział się bogacz. Zaoferował 250 tys. dolarów za jajo orła. Rozpoczyna wojna.

• „DZIELNA PANI BRISBY” – animowany, prod. USA.

Film wzorowany na najlepszych kreskówkach Walta Disneya. Młoda Pani Brisby to mysz, samotnie wychowująca dzieci. Zeżywa wiele perypetii, a pomaga jej dzielny kruk Jeremiasz. Znakomita zabawa nie tylko dla dzieci.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „Deda”: Łomża, Legionów 7 i ul. Ks. Janusza oraz Nowogród, ul. 550-lecia 1.

FILIP Z KONOPI

Podwórze

Czy to nasze, czy cudze, na każdym aż się roi od stworzeń bożych. Wiosną prezentują się krowy. Wielkimi łbami opędzają się od much, stają ogonami. Drób gromadzi się wedle swoich gatunków. Tu kaczki, indyjski. Świniak wygląda przez szparę w drzwiach chlewa. Też rad pobaraszkować na wolności. A nocą z mrocznych nor wylazą szczury, chówce i obejmują rządy.

Dla wnikliwego, wrażliwego obserwatora podwórza, to świat w miniaturze. Ze swoimi narodami, rasami, państewkami i mocarstwami. Nie trzeba do Gruzji, Jugosławii, czy Somali, by dowiedzieć się o kierunkach, nim instynktami głodu i wojny. Podwórze bowiem opanowane jest wojowaniem. Każde zwierzę na miarę swojej wielkości wikła się w

ustające konflikty i spory. Wielka i głupia krowa robi najczęściej zamieszanie. Włazi w sam środek stada kaczek, ubodzie niewinnego kota, obezre z każdej roślinki, zrzuca ze sznura pranie. Walczą ze sobą kogutki, kaczory. Pies, byleby tylko urwał się z łańcucha, podusi kury. Zrobi to samo z młodymi gołębiami. Instynkt wojny podpowiada łagodnym z natury stworzeniom najdoskonalsze sposoby walki. Gdy do dziobały się po skrzydełkach albo ogonkach! Ale nie! One atakują. Uderzyć tak precyzyjnie, żeby przeciwnik padł nieżywy!

Rosną razem, od maleńkości, stanowią jakby jedną rodzinę. Więc ktoś kogo bije i za co? Jakież to zbrodnie i przestępstwa ma na sumie czerwony kogucik, którego maltretuje biały? Wszak mają jedną i tę samą kurzą mamusię. A więc brat napada na brata. Jak zrozumieć i jak

zorganizowany, ucywilizowany świat nie może zaprowadzić stałego pokój i spokoju. Co chwila wybuchają konflikty i wojny. Z podwórzem człowieka wojujących, karci łagodnie, upomina. Odstrasza agresorów, zamyka na noc kurnik. Ale podwórze, wbrew pozorom, nie jest z tego powodu spokojne. Podwórze ma nadzieję, że kiedyś, któregoś dnia, zapanuje autokratyczne bezprawie, czyli w ich mniemaniu – wolność.

TADEUSZ MOCARSKI



Opowieści kapliczne

Zegnalnik

Żelazny krzyż na kamiennym postumencie z napisem „Fundat Orian Wiśniewski 1903”, otoczony niskim płotkiem, roslymi krzewami bzu i starymi lipami, stoi prawie na końcu Wincenty.

Kiedys był drewniany, ale gdy w 1939 r. do wsi weszli rosyjscy żołnierze, od razu go połamali.

– Był im niepotrzebny – wspomina Jan Dąbek (lat 85), najstarszy mieszkaniec. – Jak tylko odeszli postawiłem nowy i, by pięknie wyglądał, posadziłem lipy.

Kim był fundator? We wsi są

trzy rodziny Wiśniewskich.

– Dokładnie tego nie pamiętam, ale to może być mój pradziadek – mówi Roman Wiśniewski. – Dziadek Oleś był takim światłym człowiekiem, przez granicę przeprowadzał tych, którzy wracali z Ameryki.

Krzyż od początku pełni tę samą funkcję: pod nim mieszkający wsi żegnają się ze swoim zmarłym sąsiadem.

– Tu odbywały się i odbywają majowe i październikowe nabożeństwa – opowiada Ryszard Bawarski.

* * *

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki. Powstały w różnym czasie, w różnych okolicznościach, z różnych powodów. O większości krąży ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Rozpoczętym cyklem, zatytułowanym właśnie „Opowieści kapliczne”, pragniemy wszystkie te historie, przekazywane ustnie z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o kapliczkach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyslijcie do redakcji („Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7), niech będzie to wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści kaplicznych otrzymają piękne książki, ufundowane przez Wydawnictwo „Łuk” w Białymstoku.

Nostalgia

Powszechnie dostępna i wciąż udostępniana w Polsce wiedza o Czesławie Miłoszu uwalnia niejako od obowiązku omawiania całokształtu twórczości tego wybitnego poety, prozaika, eseisty i tłumacza, mieszkającego od 1960 roku w Kalifornii, polskiego laureata (1980 r.) literackiej nagrody Nobla.

Książka pt. „Szukanie ojczyzny”, wydana w 1992 roku w Krakowie, zawiera siedem znamienitych (nostalgicznych?) szkiców, o których autor w przedmowie pisze: „Zajmuję się w nich geografią i historią ziem, z których pochodzę, niegdyś nazywanych Wielkim Księstwem Litewskim, dlatego że w ten sposób mogę przyczynić się do zrozumienia tamtejszych historycznych powikłań, co jest potrzebne, jeżeli Polskę, Litwę, Białoruś i Ukrainę mają łączyć poprawne sąsiedzkie stosunki”. Ale nie tylko troska o przyszłość powodowała jego piórem. W przedmowie czytamy również: „(...) to co tutaj podaję, to moja podróż do domu. A ten dom gdzie jest? Nad Niewiżą, gdzie się urodziłem, skąd wyniosłem moje żmudzne nawyki odnajdywane w powieściach Rodziewiczówny, w tym kiejdańskim powieście, głównym miejscu akcji pamiętników Jakuba Gieysztora z 1863 roku (...). Mój dom jest

także w Wilnie, mieście moich lat szkolnych i uniwersyteckich”.

Wchodzące w skład książki rozważania z jednym wyjątkiem (esej „O wygnaniu”) pochodzą z ostatniego okresu, już po upadku komunizmu. Autor jest świadom, iż „książeczka ta, jako że ją trzymam, wielu czytelników rozgniewa. Istnieje polska ortodoksja, która ma różne odcienie i spostrzegam, że znalazłem się poza jej obrębem”.

Zachęcam do sięgnięcia po tę intrygującą „książeczkę”.

Wielu mieszkającym nad Narwią miłośnikom twórczości polskiego noblisty przypomni ona jego przyjazd (przed dziesięciu laty) do Łomży, rozmowę z nim w sali kominkowej dworku w Skansenie Kurpiowskim w Nowogrodzie i wspólny spacer. Wielu uczestników tamtego spotkania odszuka w biblioteczce domowej czytelnikowski tom „Poezje” z autografem poety, opatrzonego dopiskiem wydawcy: „Niniejszy egzemplarz może być sprzedawany wyłącznie w POLSCE i krajach RWPG. Sprzedaż i wysyłka do innych krajów wzbroniona”. Ten znak czasu śmiesz dziś, ale wtedy...

JANUSZ BERNER

Czesław Miłosz: „Szukanie ojczyzny”, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 1992, s. 217.

KONTAKTY

HURTOWNIA ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH

„POLHURT” EKSPORT-IMPORT

ŁOMŻA, AL. LEGIONÓW 56, tel. 47-09
(baza GS Łomża)

ZAPRASZA DO WSPÓŁPRACY, hurtowników
i detalistów oferując po
konkurencyjnych cenach m.in.:

- PIWA CZESKIE od 6.600 zł/but. 0,5l
- PIWO ZAMKOWE od 6.600 zł/but. 0,5l
- PIWA PUSZKOWE od 6.200 zł/but. 0,33l
- MAKARONY od 10.500 zł/kg
- NAPOJE, SŁODYCZE, MAKI I INNE ARTYKUŁY.

ZAPRASZAMY
od 8.00-18.00

K-1458



SKLEP MUZYCZNY KAM-I

ŁOMŻA, STARY RYNEK 23,
tel. 28-67 (w godzinach pracy)

Oferuje: - instrumenty muzyczne (m.in. pianina Calisia,
syntezatory Roland, Casio),
- wzmacniacze, efekty,
- akcesoria oraz materiały nutowe.

ZAPRASZAMY w godz. 10.00-18.00, sobota 10.00-16.00. K-1442

BLOCZKI „MURANÓW” (M-4; M-6)
fundamentowe żwirowe betonowe,
OGRODZENIA ŻELBETOWE OZDOBNE
Kupon ten uprawnia do zakupu z 5% bonifikatą
do dnia 20 września 1992 r.
Łomża, tel. 60-74. K-1454

PRZEDSIĘBIORSTWO HURTU SPOŻYWCZEGO ŁOMŻA, AL. LEGIONÓW 54,

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż niżej
wymienionych samochodów:

1. Samochód ciężarowy Star-200, rok
produkcji 1988,
cena wywoławcza - 80 mln zł,
2. Samochód ciężarowy Żuk A-11, rok
produkcji 1988,
cena wywoławcza - 17 mln zł.

Przetarg odbędzie się w siedzibie przedsiębiorstwa w
dniu 17 września 1992 r. o godz. 9.00.

W przypadku niedojścia do skutku pierwszego
przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym
dniu o godz. 10.00.

Ceny wywoławcze drugiego przetargu będą wynosić:

1. Samochód Star-200 - 75 mln zł.
2. Samochód Żuk A-11 - 15 mln zł.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w
wysokości 10% ceny wywoławczej, najpóźniej w dniu
przetargu do godz. 8.00 w kasie Przedsiębiorstwa.

Przedsiębiorstwo zastrzega sobie
prawo unieważnienia przetargu bez
podania przyczyn. K-1436

SOLIDNY PARTNER W BURZLIWYCH CZASACH

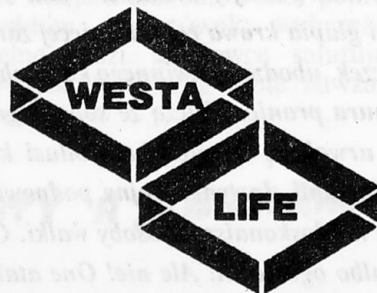
BANK POLSKA KASA OPIEKI SA ODDZIAŁ W ŁOMŻY

Oferuje:

- kredyty złotowe
- oprocentowanie
już od 42% !!!
- kredyty wekslowe,
- gwarancje bankowe,
- poręczenia.

Dodatkowo
informujemy
Państwa, że istnieje
możliwość
zaciągnięcia
w naszym Banku
kredytu dewizowego.

Blizsze informacje uzyskają Państwo
w dziale kredytów (Al. Legionów 5,
klatka schodowa od strony KONTAKTÓW
pokój nr 10), tel. 52- 91 do 93, wew. 14.



**ZAKŁAD
UBEZPIECZEŃ
NA ŻYCIE
„WESTA-LIFE”
ODDZIAŁ W ŁOMŻY**

zawiadamia Szanownych Klientów
o przeniesieniu biura na ulicę
M.C. Skłodowskiej 2 (dawne „Konsumy

tel. 160-056.

Jednocześnie informujemy klientów „WESTA-LIFE”, że w miesiącu wrześniu mogą korzystać z usług lekarskich na zasadach placówek nieautoryzowanych z uwzględnieniem zmian systemu współpracy z placówkami autoryzowanymi.

PRZEPRASZAMY ZA UTRUDNIENIE



KONTAKTY

MZY

e,
we,

nieje

ku
vego.

anstwo
mów 5.
TAKTÓW
wew. 14.

**ZAKŁAD
EZPIECZE
IA ŻYCIE
TA-LIFE
IAŁ W ŁON**

**Klientów
a ulicę
,Konsumy
6.**

...tów „WES
ześniu mo
na zasad
h z uwagi
z placówk
ni.
UDNIENIE



K-1446

(Ogłoszenia drobne „Kontaktów” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej tel. 957).

**SPÓŁDZIELNIA
KÓLEK
ROLNICZYCH
w Piątnicy,
Jedwabieńska
tel. 62-10**

- * OPAŁ: WĘGIEL, KOKS, MIAŁ
- * MATERIAŁY BUDOWLANE: cement, wapno hydratyzowane, cegłę białą, eternit niskofalisty szary i barwiony, eternit wysokofalisty o długości 175 cm w cenie 35.000 zł, wełnę mineralną, styropian, suprema
- * NAWOZY, a m.in. WAPNO DOLOMITOWE MAGNEZOWE w cenie 170.000 zł za 1 tonę (z rozsiewem 200 tys. zł)
- * SUSZ TRAW granulowany w cenie 170.000 zł za 1 q
- * OLEJ NAPĘDOWY

do naszej Spółdzielni, a także do naszych punktów
w DROZDOWIE I JEZIORKU, codziennie od 7.15 do 15.15.

"KONTAKTY" Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: "Gratis" - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Skład: AUH "Prima" ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPPP "Pogoń" w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń "KONTAKTÓW", 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KONTAKTY





Horoskop miłosny



23VIII - 22IX

KOBIETA

Ma temperament niewielki, podniecenie bardzo powolne i niezbyt długie. Jej życie płciowe jest pełne pruderii, ostrożności i zahamowań. Panna zwykle przykładą niewielką wagę do spraw erotycznych. Na osoby pełne wigoru i zmysłowości patrzy z nieufnością, a czasem z lekceważeniem. Wśród kobiet z tego znaku rzadko zdarzają się gustujące w mężczyznach odważnych i śmiałych. Ogromna większość woli jednak panów delikatnych, grzecznych, miłych i niezbyt zmysłowych. Panna jest ostrożna w wyborze przyszłego partnera. Długo bada jego osobowość. Mało w niej romantyzmu, za to mnóstwo powierzchowności, płochliwości i kalkulacji. Jej wybranek jest często nieśmiały i słaby psychicznie. Kobieta ze znaku Panny bardzo nie lubi rozwodów.

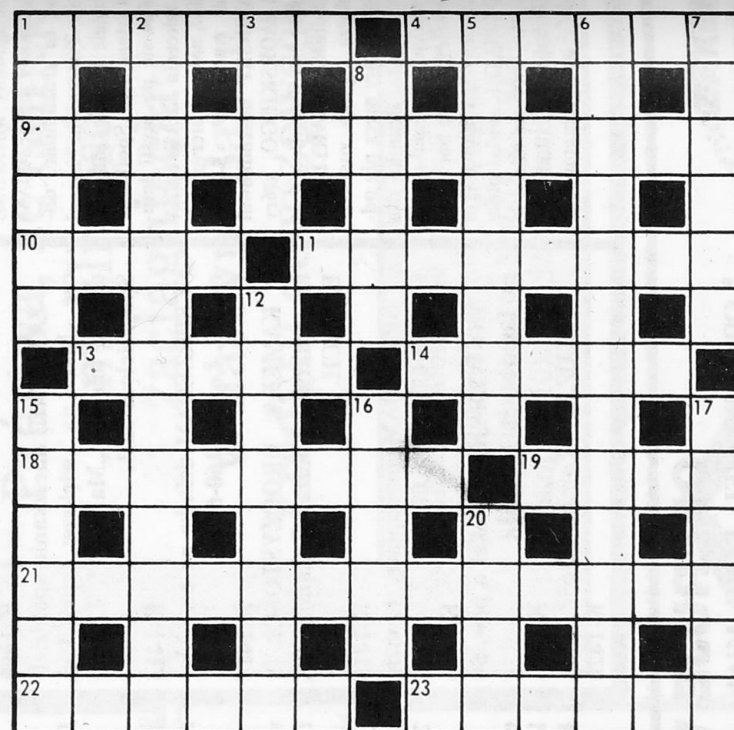
W stałym związku jest wierna, ofiarna, ale bardzo rzeczowa i pełna krytycyzmu wobec partnera.

MĘCZYZNA

Jego temperament jest niewielki. Zwykle bardzo późno rozpoczyna życie płciowe, bowiem jego pierwsze uczucia są idealizmem i romantyzmem, bez udziału zmysłowości. Potrafi kochać platonicznie nawet w początkach swego dorosłego życia. Często przecenia i idealizuje kobiety. Nierzadko zostaje starym kawalerem. Długo zachowuje chłopięcą mentalność. Jego życie płciowe odznacza się dużą ostrożnością, pruderią, powierzchownością i brakiem wigoru. Często rezygnuje z życia erotycznego lub jest abstynentem płciowym przez długi okres. W średnim wieku może nagle dostrzec swoje potrzeby erotyczne. Wtedy będzie próbował nadrobić stracony czas. Zwykle jednak mężczyzna ze znaku Panny do końca życia będzie mało aktywny w sprawach seksu.



PODULKA



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) trucizna do strzał, 4) tkanina jedwabna, 9) ścianka działowa budynku, 10) imię Kruczkowskiego, 11) konieczność, mus, 13) denuncjacja, 14) ślaz, 18) płynie na tratwie i oczekuje pomocy, 19) chód konia, 21) gra na instrumencie smyczkowym, 22) wrześniowy solenizant, 23) uczucie niechęci.

PIONOWO: 1) wiejski zespół muzyczny, 2) po zachmurzeniu, 3) jest w Karlinie, 5) skansen przyrodniczy, 6) o zachowawczych przekonaniach, 7) żywy taniec rosyjski, 8) imię Laskowika, 12) kopiorama, 15) mieszkaniak Krakowa, 16) mecz lokalnych drużyn, 17) uiszczenie należności, 20) opinia. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

NAGRODY

zegarek
oraz książki

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 33

POZIOMO: chrząszcz, Brda, trolejbus, Obrą, wykaz, zimno, Jaksa, rżesa, ziele, wnęka, kłapa, ślad, mięsopust, inka, katarakta.

PIONOWO: hart, Zola, Sejny, ciura, śrubokręt, katamaran, szczęście, śmietanka, worek, kłępa, zjawa, lwica, pasza, Apia, oset.

Nagrody wylosowali: BOŻENA GRĄDZKA z Jedwabnego – zegarek oraz książki: TADEUSZ CZARNOWSKI z Wysokiego Mazowieckiego, GENOWEFA CZEREPSKA z Łomży, PIOTR GRABOWSKI ze Szczuczyna, KAZIMIERZ KŁOPOTOWSKI z Łomży, JÓZEF MOCARSKI z Zambrowa, TADEUSZ MOCZULAK z Łomży, BOGDAN ORŁOWSKI z Zambrowa, KRZYSZTOF PODEDWORNY z Pęchratki, RYSZARD SIURNICKI z Nowogrodu i BEATA SZYDLIK ze Zbójnej.

Gratulujemy. Po odbiór nagrody rzeczowej zapraszamy do redakcji; książki wysyłamy.

